

Nie lękajcie się - Homilia dla młodzieży

Jakiś czas temu dostałem na mojego smartfona mema. Ktoś przekazał taką informację: „Mam niewierzącą dziewczynę. Zaprosiłem ją na wieczorny spacer po cmentarzu. Odmówiła. Okazało się, że boi się tego, w co nie wierzy”.

To jakiś naturalny odruch, bo sfera śmierci zawsze budzi respekt i lęk, także wśród osób, które deklarują się jako niewierzące.

I jeszcze jeden wstępny obraz: Mam w pamięci szereg filmów, fabularnych i tych, pokazywanych jako niby naukowe, które chcą być materiałami mającymi pokazywać zdobycze nauki. Pomijam często znikomą naukową wartość tych prezentacji, z pokazywanymi badaczami, których prawie nikt wśród ludzi nauki nie zna. Jest tam ciekawy dowód na prawdę katolicyzmu. Rzeczy tajemne, nie dające się rozwiązać, ale też takie, gdzie w sferę doczesności wchodzi to, co nadprzyrodzone, dzieją się w Kościele katolickim – i to je trzeba zwalczać. Owszem, twórcy biją w nie całą swą wrogością do katolików. Ale jakoś intuicyjnie wiedzą: by obraz był autentyczny, nie ma co się temu co sprzeciwiać. Prawdziwa nadprzyrodzoność, nawet jeśli jej nienawidzimy i wypowiadamy jej totalną wojnę, jest u katolików.

My, katolicy, jesteśmy jakoś wyróżnieni, wyróżnieni faktem, że nasi nieprzyjaciele biją z nas z całą mocą, bo czują i wiedzą, że to tu jest jądro prawdy.

Posiadanie prawdy nie oznacza, że ją od razu przyjmujemy i rozumiemy. Czasem jest to emocjonalny poryw serca, ważny, ale istotny, by go potem przepracować i w pełni zrozumieć. Myślę, że było to w moim życiu.

(To świadectwo autora tekstu, które można odpowiednio przepracować).

W 1979 roku byłem uczniem III klasy szkoły średniej. Ks. Bogdan Jarosz, mój ksiądz katecheta, opiekun ministrantów i parafialnej grupy oazowej, z wielką nadzieją czekał na wizytę Jana Pawła II. Na balkonie swego mieszkania przygotował specjalną dekorację. A potem nam, prostym chłopakom, ministrantom, zaskoczonym, że tak to może być, oznajmił, że mamy bilety na powitanie papieża na lotnisku Okęcie, a potem nam Mszę św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Ubrałem opoczyński strój ludowy i pojechałem z parafialną delegacją do Warszawy. Na lotnisku Okęcie po raz pierwszy w życiu widziałem kard. Stefana Wyszyńskiego. Byłem świadkiem przylotu Jana Pawła II w Polsce. Ale moje najgłębsze wspomnienie dotyczy tamtej Mszy św. na Placu Zwycięstwa. Potem, wiele razy słyszałem, że papież mówił: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Tak to było, ale dla mnie ważne było to, co było wcześniej. Papież rozpoczął kazanie. Byliśmy zmęczeni wieloma godzinami pobytu w Warszawie. Siedliśmy na trawie. Ale, gdy Jan Paweł II rozpoczął swe przemówienie, gdy usłyszeliśmy tamto kazanie, zmęczenie gdzieś zginęło. Wstaliśmy, słuchaliśmy, dosłownie napełniając się mocą tych słów.

Tam papież dodał nam odwagi. Tamta Msza św. w Warszawie była dopełnieniem tego, co Jan Paweł II mówił na rozpoczęcie swego pontyfikatu w 1978 roku na Watykanie: „Bracia i Siostry, nie bójcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzę, pomóżcie Papieżowi i wszystkim tym, którzy pragną służyć Chrystusowi, służyć człowiekowi i całej ludzkości. Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”.

„Nie lękajcie się!” to te słowa św. Jana Pawła II stają się w tym roku hasłem Dnia Papieskiego, już XXI Dnia Papieskiego.

Jest w odbiorze tych słów pewna ciekawa zbieżność ze słowami: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Wołanie „Nie lękajcie się” traktuje się jako słowa św. papieża Polaka, a te drugie, cytuje się jako nauczanie i postawę bł. ks. Jerzego Popiełuszki. I oba stwierdzenia są prawdziwe. Ale trzeba dopowiedzieć, że oba są cytatami z Biblii. Zdanie „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” napisał św. Paweł w Liście do Rzymian, a „Nie lękajcie się” to cytat wielokrotny.

W sumie w Biblii ponad 120 razy pojawia się wezwanie, by się nie lękać i się nie bać. Jest to motywowane bliskością Pana Boga.

Po raz pierwszy w Nowym Testamencie są to słowa anioła, skierowane do św. Józefa, patrona tego roku: „Oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: »Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło«”.

Ale bardzo ciekawy jest tekst, w którym apel „nie lękaj się” pojawia się w ogóle po raz pierwszy w całym Piśmie św. To Księga Rodzaju i historia Hagar, a zarazem mniej chlubna karta z życia Sary, żony Abrahama. Spróbujmy ją przypomnieć i opowiedzieć „własnymi słowami”. Hagar była niewolnicą nieplodnej Sary. W tamtej kulturze i czasach nieplodność była traktowana jako wyraz Bożej kary. By temu zaradzić, istniał taki zwyczaj, że niewolnica zachodziła w ciążę z mężem swej pani i rodziła dziecko na jej łono. Wówczas prawnie pani stawała się matką. Hagar urodziła Sarze Izmaela. Ale po kilkunastu latach sama Sara urodziła syna, Izaaka i wówczas zaczęła być przykra dla Hagar i Izmaela. Doszło do tego, że została wyprawiona na pustynię, choć Pan Bóg zapewnił Abrahama, że nie opuści Hagar i Izmaela. I oto są na pustyni sami, w miejscu groźnym, z ludzkiej perspektywy właściwie wydani na pewną śmierć. Zacytujmy Księgę Rodzaju: „Bóg usłyszał jęk chłopca i Anioł Boży zawołał na Hagar z nieba: »Cóż ci to, Hagar? Nie lękaj się, bo usłyszał Bóg jęk chłopca tam leżącego«”. Izmael dorósł. Matka znalazła mu żonę w rodzinnym Egipcie i stał się protoplastą Nabatejczyków. Świat arabski upatruje w nim swego praojca.

Bliskość Pana Boga, świadomość Jego mocy i miłości sprawiają, że lęk w takiej sytuacji trzeba pokonywać wiarą, zaufaniem i odpowiedzią miłości.

Pan Jezus także niejednokrotnie zachęca do pozbycia się lęku. Do przełożonego synagogi, który drżał o życie córki, powiedział: „«Nie bój się, wierz tylko!»” (Mk 5,36). Natomiast zapowiadając prześladowania swych uczniów i to właściwie każdego czasu, Pan Jezus zachęcał: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28).

Podobnie jak w Starym Testamencie i w historii św. Józefa, także i w Ewangeliach do pozbycia się lęku zachęcają aniołowie. Dzieje się to po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, gdy uczniów porażał strach po śmierci ich Mistrza. To tylko jedna z tych scen. Kobiety poszły rankiem do grobu Pana Jezusa i tam usłyszały od Anioła: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał.” (Mt 28,5).

Lęk potrafi sparaliżować, osłabić prawdziwość oceny sytuacji, sprawić postawę bierności w momencie, gdy trzeba działać.

Św. Jan Paweł II znał i rozumiał sytuację Kościoła, w którym na sytym Zachodzie laicyzacja sprawiała lęk o przetrwanie Kościoła. Podobnie na Wschodzie, wtedy za tak zwaną żelazną kurtyną – a przecież to tutaj żył i pracował kard. Karol Wojtyła – ateizacja w państwach komunistycznych rodziła lęk o przetrwanie Kościoła. Kościół w Ameryce Południowej zagrożony był tzw. teologią wyzwolenia, która sięgała po filozofię marksistowską. W Afryce, nękanej różnymi konfliktami i biedą, praca misjonarzy była zagrożona. Azja była kontynentem, gdzie chrześcijaństwo było w dużej mniejszości, do tego komunistyczne Chiny, Wietnam, Korea Północna zupełnie nie tolerowały katolików i chrześcijan. Dopiero co wybrany papież znalazł słowo, które trafiało do każdego katolika, choć pokazując różne przyczyny lęków: „Nie lękajcie się” – słowa odwagi w trudnym położeniu i słowa przypominające, że Pan Bóg jest blisko.

Moi drodzy, po 43 latach od wyboru papieża „z dalekiego kraju”, znów można próbować opisywać położenie katolików na świecie i w ogóle położenie świata po dwóch latach pandemii. I zapewne znów można by wskazywać na różne przyczyny lęków. I nadal aktualne pozostają słowa, skierowane także do każdego z nas: „Nie lękajcie się!”

43 lata od wyboru – już tylko mocno dorośli pamiętają tamten dzień A z roku na rok coraz większa grupa młodych zupełnie nie pamięta papieża Polaka. Już tylko studenci, i to tych starszych lat, mogą powiedzieć: „Pamiętam, byłem wtedy w przedszkolu”.

Coraz mniej cytatów z jego nauczania jest obecnych w naszej zbiorowej pamięci, a co dopiero powiedzieć o kazaniach, o 14 encyklikach. To wielkie zadanie dla nas, by do tego wracać. Bo niewiedza, poddana presji środowisk wrogich Kościołowi, rozpoczęła bezpardonową walkę z nim. Odjanieprawlić stało się jakoś boleśnie modne. W cień odeszło dumne określenie: „Jestem z pokolenia Jana Pawła II”.

Zdajemy się czasem być jak Hagar z Izmaelem na pustyni. Czy damy radę? Nie lękajcie się! – Bóg jest blisko.

Na koniec chcę przypomnieć słowa kard. Kazimierza Nycza, który wyjaśnia sens hasła tegorocznego Dnia Papieskiego: „Trzeba tego pontyfikatu bardzo owocnego, wspaniałego, wielkiego i ważnego dla świata i Kościoła uczuć. I to chcemy czynić także poprzez Dzień Papieski”. »Nie lękajcie się!« - Były to jedne z pierwszych słów, z którymi wyszedł do ludzi 22 października 1978 roku Jan Paweł II. Nie lękajcie się – powiedział światu. Nie lękajcie się – powiedział Kościołowi. Nie lękajcie się – powiedział krajom oddzielonym wówczas od reszty Europy murem. I nie lękajcie się – powiedział nam, Polakom. Dziś także pod wieloma względami, ludzie boją się Chrystusa, przede wszystkim boją się, że im zabierze wolność, że dając przykazania, po to, aby człowiek mógł być szczęśliwy już tu na ziemi, pozbawi ich wolności, dlatego papież mówi: Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Odwagi dodaje nam dziś czytany fragment Listu do Hebrajczyków. Autor zapewnia: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny”. To słowo, o czym mówi pierwsze czytanie, daje zrozumienie, ducha Mądrości i jest taką wartością, że autor Księgi wyznaje: „Oceniłem ją wyżej nad berła i trony i w zestawieniu z nią za nic uznałem bogactwa”.

I w tym wszystkim Pan Jezus z dzisiejszej Ewangelii poucza załęcznionych uczniów: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.

Moi drodzy, nie zapomnijmy wesprzeć modlitwą i ofiarami pieniężnymi wyjątkowego pomnika św. Jana Pawła II – zdolnej młodzieży, która korzysta, rozwijając swe talenty, z Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.